

Non omnis moriar...

pamięci Szmula Zygielbojma

Z polskich miast i miasteczek nie słyhać krzyków rozpaczy,
padli, jak hufiec bojowy, warszawscy obrońcy getta...
Słowa me we krwi nurzam, a serce w ogromnym płaczu,
dla was, o Żydzi polscy, polski tułaczy poeta.

Nie ludzie, lecz psy okrwawione, i nie żołnierze, lecz kaci
przyszli, by śmiercią porazić was, wasze dzieci i żony:
gazem w komorach wydusić, wapnem w wagonach wytracić
i szdyć z umierających, bezbronnych i przerażonych.

Lecz wyście podnieśli kamień, by cisnąć nim kanoniera,
który nastawiał działo, by dom wasz zburzyć do szczytu...
Synowie Machabeuszów! i wy potraficie umierać,
podjąc bez cienia nadziei walkę, we Wrześniu zaczętą.

Oto, co trzeba wyryć, jak w głazie, w polskiej pamięci:
wspólny dom nam zburzono i krew przelana nas brata,
łączy nas mur egzekucyj, łączy nas Dachau, Oświęcim,
każdy grób bezimienny i każda więzienna krata.

Wspólne zaświeci nam niebo ponad zburzoną Warszawą,
gdy zakończymy zwycięstwem krwawy nasz trud wieloletni:
każdy człowiek otrzyma wolność, kęs chleba i prawo
i jedna powstanie rasa, najwyższa: ludzie szlachetni.

*

z tomiku "Żydzi polscy" z 1943

Szmul Mordechaj Zygielbojm, ps. Artur (jid. שמואל מרדכי זיגיילבוים ארטור; ur. 21 lutego 1895 w Warszawie lub Borowicy, zm. 12 maja 1943 w Londynie) - polityk Bundu, sekretarz generalny Sekcji Żydowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych, redaktor pisma Arbeiter Fragen, radny Warszawy i Łodzi. Od 1942 członek Rady Narodowej RP w Londynie.

Zygielbojm urodził się w 1895, część źródeł podaje, iż miało to miejsce w Warszawie, część iż w Borowicy (koło Krasnegostawu). Rodzicami byli Józef i Hena Pinkier. Był jednym z dziesięciorga rodzeństwa. Aby uniknąć biedy, był zmuszony rozpocząć pracę w fabryce już w wieku 10 lat. Później, gdy już był żonaty i miał dwójkę dzieci, zaczął pracować jako rzemieślnik, zajmujący się wyrobem rękawiczek. Od małego wykazywał pęd ku wiedzy, edukując się pilnie, w krótkim czasie nadrabiając zaległości z lat biednego dzieciństwa. Wstąpił do Bundu w Chełmie, w którym wkrótce przejawily się jego talenty organizacyjne i oratorskie. Szybko został wybrany do komitetu centralnego tej partii.

Wkrótce potem Zygielbojm został sekretarzem generalnym Sekcji Żydowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych. W 1927 został także wybrany do rady miejskiej Warszawy. W 1936 przeprowadził się do Łodzi,

gdzie również został radnym.

Po wybuchu II wojny światowej wrócił do Warszawy, gdzie pomagał w zorganizowaniu obrony miasta przed wojskami niemieckimi. Kiedy rozpoczęła się okupacja Polski, organizował podziemny ruch oporu żydowskiego. Na krótko trafił do więzienia, ale okupanci wypuścili Zygielbojma, nie znając jego prawdziwej tożsamości. W 1940, korzystając z wsparcia centralnej organizacji Bundu, udało mu się wydostać z okupowanej Polski (podczas ucieczki został m.in. zawrócony przez władze Holandii spod granicy do Niemiec) i dotrzeć do Brukseli, gdzie wygłosił przemówienie na konferencji europejskich partii socjaldemokratycznych. Jego tematem była sytuacja Żydów polskich. Mowa Zygielbojma zaszokowała obecnych na zebraniu.

Następnie dotarł do Londynu, gdzie (w 1942) został członkiem Rady Narodowej RP z ramienia swojej partii. Było to ciało opiniotwórcze i doradcze, substytut Sejmu, powołany w grudniu 1939 dekretem prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Zygielbojm zasiadał w nim wraz z m.in. reprezentantem syjonistów, Ignacym Schwartzbartem. Działając w Radzie, starał się przekazywać informacje o trwającym w Polsce holokauście.

Otrzymywał od polskiego podziemia i organizacji żydowskich obszerne raporty, z którymi następnie próbował dotrzeć do najwyższych władz politycznych i wojskowych. M.in. dostawał informacje od kierownictwa Bundu (które nazwało się Centralnym Komitetem Ruchu Żydowskich Mas Pracujących) i Żydowskiego Komitetu Narodowego, które następnie przekazywał Światowemu Kongresowi Żydów i Amerykańskiemu Kongresowi Żydowskiemu, licząc na wykorzystanie wpływów i środków finansowych obu potężnych organizacji, w celu wywarcia nacisku na rządy alianckie i skłonienie ich do pomocy polskim Żydom. W dążeniach tych wspierał go emigracyjny premier Sikorski. Efektów tych działań nie było widać.

Rezultaty były mierne nawet wtedy, gdy 20 kwietnia 1943 Żydowski Komitet Narodowy i Bund opisywał walkę w getcie warszawskim objętym powstaniem w następujący sposób:

"Ludność Warszawy śledzi walkę z podziwem i wyraźną życzliwością dla walczącego getta. Zażądajcie od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, by zwiedził również getta i obozy śmierci w Oświęcimiu, Treblince, Bełżcu, Sobiborze i inne obozy koncentracyjne w Polsce."

Na Zygielbojmie szczególne wrażenie wywarła jednak depecha z dnia 28 kwietnia, w której to pisano:

"Natychmiastowej, skutecznej pomocy może teraz udzielić potęga aliantów. Imieniem milionów już pomordowanych Żydów, imieniem obecnie palonych i masakrowanych, imieniem heroicznie walczących i nas wszystkich na śmierć skazanych, wołamy wobec świata: Niech już teraz, a nie w mrokach przyszłości, dokona potężny odwet aliantów na krwiożerczym wrogu - w sposób powszechnie jako rewanż zrozumiały. Niech najbliżsi nasi sprzymierzeńcy uzmysłowią sobie nareszcie rozmiary odpowiedzialności wobec bezprzykładnej nad całym narodem popełnionej zbrodni hitlerowskiej, której tragiczny epilog teraz się odbywa. Niech bohaterski, wyjątkowy w dziejach zryw straceńców getta pobudzi wreszcie świat do czynów na miarę wielkości chwili."

Apele te nie odniosły zamierzonego skutku. Alianci nie chcieli uwierzyć w doniesienia z okupowanej Polski. Zygielbojm wysyłał także listy do prezydenta USA, Roosevelta, przemawiał na antenie radia BBC, a także proponował, aby alianckie samoloty rozrzuciły nad Niemcami ulotki zawierające informacje o zagładzie Żydów. Bezskutecznie.

Po upadku powstania w getcie warszawskim, 12 maja 1943 (lub 13 maja) popełnił w Londynie samobójstwo przez otrucie się gazem w proteście przeciw beczynności aliantów wobec ludobójstwa Żydów. Pozostawił po sobie list, datowany na 11 maja, w którym pisał m.in.:

"Nie mogę pozostać w spokoju. Nie mogę żyć, gdy resztki narodu żydowskiego w Polsce, którego jestem przedstawicielem, są likwidowane. Moi towarzysze w getcie warszawskim polegli z bronią w ręku w ostatnim

bohaterskim boju. Nie było mi sądzonym zginąć tak jak oni, razem z nimi. Ale należę do nich i do ich grobów masowych. Śmiercią swoją pragnę wyrazić najsilniejszy protest przeciw bierności, z którą świat przygląda się i dopuszcza zagłady ludu żydowskiego." [1]

List został skierowany do Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza i premiera Władysława Sikorskiego. [2]

* * *

W 1998 został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Na domu w Chełmie w którym mieszkał, w 2008 odsłonięto tablicę pamiątkową.

Na warszawskim Muranowie, niedaleko Pomnika Bohaterów Getta i Kopca Anielewicza, znajduje się pomnik upamiętniający działalność i śmierć Szmula Zygielbojma. Tuż obok znajduje się dedykowany mu kamienny blok Traktu Pamięci Męczeństwa i Walki Żydów.